

I nagroda w X Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd”

dla Wiktorii Kuśmierz

ze Szkoły Podstawowej nr 45 im. Zbigniewa Herberta w Lublinie

za pracę pt. „Leć Aniele Katyński, leć...”

w kategorii szkół podstawowych – proza

Leć Aniele Katyński, leć...

Pamięci jedynej kobiety zamordowanej w Katyniu -

Janiny Lewandowskiej – z okazji 80. rocznicy śmierci

Wokół mnie las. Ciemny i ponury. Nie słychać śpiewu ptaków, nie słychać szelestu liści. Nie wygląda on tak, jak z czasów mego dzieciństwa. Nie czuję się tu dobrze. Ogarnia mnie strach i przerażenie. I czuję ogromny niepokój. Ciągłe słyszę tylko: „Bystrze! Bystrze!”. Funkcjonariusze NKWD prowadzą nas w głąb tej ciemnej nicości. Po co? Dlaczego? W jakim celu nas tu przywieźli? Tysiące myśli mam w głowie, które „kręcą się w kółko w poszukiwaniu ziaren”¹ odpowiedzi. Co chwila słychać strzały. To niedobry znak. Najpierw zabrali Michała, potem Janka, a teraz chyba przyszła moja kolej. Gdy zaczęłam się szarpać, Sowietnicy skrępowali mi ręce i



obwiązali głowę płaszczem. Nie wiem, gdzie mnie prowadzą. Potknęłam się o jakiś kamień, upadłam, wstałam, poszłam dalej. Nagle zatrzymali mnie i krzyknęli: „Stój!”. Stałam i czekałam aż... Aaaa! Boli!! Czuję straszny ból z tyłu głowy. Co się dzieje ze mną? Czuję, że spadam w dół. W dole jest miękko, ale zimno. Ciało moje jest takie lekkie, bezbronne, bezsilne. Chce mi się spać, spać, spać...

¹„Pan Cogito a ruch myśli” Z. Herbert

Sen mam piękny. Lecę nad światem niczym anioł. Jestem wolna! Widzę mój ukochany dom w Lusowie. „Dom był lunetą dzieciństwa, dom był skórą wzruszenia, policzkiem siostry, gałęzią drzewa”². Tak jest mi w tej chwili dobrze, miło, spokojnie. Czuję się jak mała dziewczynka, która kiedyś biegała po łące z Olgierdem i Gedyminem. Która galopowała na swojej kochanej klaczy Mańce i pływała łódką. Która pomagała mamie przy malutkiej siostrzyczce Agnieszce. Jakież to było szczęśliwe życie! Ileż było w nim radości. A te lekcje śpiewu i gry na pianinie - Boże, jak ja to kochałam! Nagle wszystko się zmieniło, przysło jak bańka mydlana. Moja kochana mamusia zmarła. Dlaczego Bóg ją tak szybko nam zabrał? Była taka młoda, taka nasza. Tata nie zastąpi nam jej nigdy. Mimo że nas kochał, nie umiał okazywać uczuć. Był surowy i zasadniczy - jak na żołnierza przystało. Ale tęskniłam za nim, gdy w czasie roku szkolnego mieszkaliśmy z babcią Emmą w Poznaniu, a tata został w Lusowie. Co weekend jednak wracaliśmy do niego i naszego ukochanego domu. W Poznaniu uczyłam się śpiewu i marzyłam, żeby zostać śpiewaczką operową. Muzyka była moją wielką miłością i dlatego ze wszystkich sił walczyłam o marzenia. Tak jak Olgierd, mój kochany brat, który został pilotem. Często odwiedzałam go na lotnisku i podziwiałam to, co robi. Poczułam w pewnym momencie, że ja też tak mogę. Z dnia na dzień samoloty coraz bardziej mnie intrygowały i pociągały, ale teraz moim celem była opera. Skończyłam w końcu konserwatorium, ale podobno miałam niewystarczające warunki głosowe na to, by być śpiewaczką. Spróbowałam więc swych sił w kabarecie. Ale kiedy na plakatach pojawiło się moje nazwisko, ojciec wpadł w szaf. Dla niego był to straszny wstyd. Córka generała artystką kabaretową - to się w jego głowie nie mieściło! W swoim testamencie pisał: „Moje dzieci winny pamiętać, że są Polakami, że pochodzą ze starej rodziny szlacheckiej o pięciowiekowej nieskazitelnej przeszłości i że ojciec ich dołożył wszelkich swych możliwości dla wskrzeszenia Polski w jej byłej chwale i potędze. Ma zatem prawo żądać od swego potomstwa, by nazwiska naszego niczym nie splamiły”³. No a ja właśnie, według niego, to zrobiłam. Nasze kontakty urwały się na całe dwa lata. Miałam jednak nadzieję, że tata będzie kiedyś ze mnie dumny i doceni to, co robię. Bo robię wszystko na sto procent, daję z siebie całą energię i dążę do celu. Miałam nadzieję, że



²„Dom” Z. Herbert

³Testament generała Józefa Dowbora - Muśnickiego

zburzę kiedyś ten mur między nami. „Mur jest wysoki i mocny. Za murem jest drzewo i gwiazda. Drzewo podwędza mur korzeniami. Gwiazda nagryza kamień jak mysz. Za sto, dwieście lat będzie już małe okienko”⁴.

Po przygodzie z kabaretem pracowałam na poczcie. Zajęcie to mnie nudziło, ale pozwalało utrzymywać się w Poznaniu. Dużo wtedy myślałam o moich wyprawach na lotnisko. Przypomniało mi się, jak bardzo byłam zafascynowana samolotami. Poczułam, że chcę robić właśnie to – chcę latać! To był cały mój świat i największe marzenie. Co z tego, że kobiety w lotnictwie to rzadkość, że to domena mężczyzn. Dla mnie nie było rzeczy niemożliwych. Nawet gdy fale życia wyrzucały mnie na brzeg, nawet gdy nikt we mnie nie wierzył, to robiłam dalej swoje. Myślałam: „Gdy wyschnie źródło gwiazd będziemy świecić nocom, gdy skamienieje wiatr będziemy wzruszać powietrze”⁵. Ja chciałam latać i zrobiłam to. Zostałam pilotem szybowcowym, a potem sportowym.



Następnie jako pierwsza kobieta w Europie, skoczyłam ze spadochronem z pięciu tysięcy metrów. To było niesamowite przeżycie. Spełniłam swoje marzenia, robiłam to, co kochałam najbardziej. W końcu poczułam, że jestem we właściwym miejscu. Do szczęścia brakowało mi już tylko miłości. Ale i ona przyszła do mnie niespodziewanie. W 1936 roku w Tęgoborzach poznałam Mieczysława Lewandowskiego. Łączyła nas nie tylko miłość, ale też zainteresowania. Oboje kochaliśmy latać, czuć wolność tam w górze. Spędzaliśmy ze sobą każdą chwilę. Było pięknie! Nagle zmarł mój tata, a potem brat Olgi. To był dla mnie ogromny cios. Nie mogłam się pozbierać. Było mi ciężko. Gdyby nie mój kochany Mieczysław - oszalałabym. Dlatego, gdy poprosił mnie o rękę, od razu się zgodziłam. 10 czerwca 1939 roku wzięliśmy ślub cywilny, a w lipcu kościelny. W podróż poślubną wyjechaliśmy w Bieszczady. Mogliśmy być sami i cieszyć się sobą. To były piękne chwile i nigdy ich nie zapomnę. Wróciłam później do Poznania, a Mieczysław udał się do Tęgoborzy, aby pozatwierać ważne sprawy przed przeprowadzką. Umówiliśmy się, że wróci we wrześniu. Ja w sierpniu dostałam kartę mobilizacyjną. Czułam strach, ale ojczyzna mnie

⁴„Mur” Z. Herbert

⁵„Napis” Z. Herbert

potrzebowała, więc trzeba było iść. Powtarzałam sobie w myślach: „bądź odważny w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy”⁶. Szkoda tylko, że nie mogłam się pożegnać z mężem, że nie mogłam go przytulić na do widzenia. Trzeciego września spakowałam się i pobiegłam na dworzec. Razem z kolegami z aeroklubu wyruszyliśmy do Lublina. Podobno po południu, tego samego dnia, do Poznania wrócił Mieczysław. Jaka wielka szkoda, że się minęliśmy. Bóg jeden wie, kiedy się spotkamy. W tej chwili najważniejsza była Polska oraz wartości patriotyczne zaszczone mi przez ojca i hasło: „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

Niedaleko Wrześni musieliśmy wysiąść z pociągu, bo Niemcy zniszczyli tory. Dołączyliśmy do 3. Pułku Lotniczego, który spotkaliśmy po drodze. Wyruszyliśmy z nim, ale po kilku dniach wpadliśmy w ręce Sowietów. Przetrzytywali nas w obozie jenieckim w Ostaszku, a potem w Kozielsku. W obozie byłam jedyną kobietą. Oficerowie polscy dali mi mundur, aby chronić mnie przed sowieckimi żołnierzami. Podobno przetrzymywali mnie tam, bo odkryli, kto był moim ojcem. A że mój tata nienawidził Rosjan i nazywał ich „bolszewicką zarazą”, to mieli oni teraz okazję, żeby się na nim zemścić. Dzielnie znosiłam te miesiące zamknięcia. „Zamieszkałam” w schowku pod schodami, który inni współwięźniowie nazywali „Bristolem”. Pomagałam księdzu Ziółkowskiemu wypiekać hostie, chodziłam na msze i modliłam się, aby Bóg mnie stąd zabrał. Było ciężko, ale przecież jestem twarda. Przecież nikt i nic mnie nie pokona. Nawet gdy jest trudno, to „płynie się zawsze do źródeł, pod prąd”⁷. Miałam wciąż nadzieję, że pewnego dnia mnie stąd wypuszczą. Przy życiu podtrzymywały mnie myśli o ukochanym Mieczysławie. Wiedziałam, że na mnie czeka i że znów pojedziemy w nasze Bieszczady. We mnie jest tyle tęsknoty, „we mnie jest płomień który myśli i wiatr na pożar i na żagle, ręce mam niecierpliwe”⁸. Dziś tym bardziej odczuwałam jego brak, bo za dwa dni są moje urodziny. Dlaczego ja jestem teraz tu, a on tam? Czemu los nas tak okrutnie rozłączył? Już nie mam nawet siły płakać, „już łzy mnie opuściły i tylko czasem trzęsą się śmiesznie plecy w dłoniach zamykam twarz”⁹. Dni dłużą się i mam wrażenie, że jestem tu całe lata. Ale dziś w końcu przyszli po nas Sowieci. Czy Bóg mnie wysłuchał i odzyskam wolność? Zaraz miałam się o tym przekonać. Zapakowali nas bowiem do pociągu i pojechaliśmy w nieznane. Bałam się, ale w mej głowie wciąż brzmiały słowa: „idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zimnych czaszek do grona twoich przodków: Gilgamesza Hektora Rolanda obrońców

⁶„Przesłanie Pana Cogito” Z. Herbert

⁷„Krytyka” nr 8/1981, s. 39 Z. Herbert

⁸„Napis” Z. Herbert

⁹„Opuszczony” Z. Herbert

królestwa bez kresu i miasta popiołów”¹⁰. Myśli te podtrzymywały mnie na duchu. Po chyba dwóch nocach kazali nam się przesiąść w Gniezdowie do karetek więziennych, którymi dotarliśmy do Katynia. Po co? Dlaczego? Gdzie moja wolność? Gdzie moja wymodlona wolność, Boże!?



Mój sen wciąż trwa. Trwa od 22 kwietnia 1940 roku - dnia moich 32. urodzin. Zasnęłam na zawsze w ciemnym lesie katyńskim. Zasnęłam z innymi we wspólnej mogile. Nie zawiodłam ojca i nie splamiłam naszego nazwiska. Wypełniłam jego testament i byłam wierna postawom patriotycznym i wartościom mi wpojonym. Warto bowiem iść przez życie, mając w sercu prawdę. Warto uparcie dążyć do celu mimo przeciwności losu. Warto wybierać drogę niekoniecznie na skróty. Warto żyć i nie

poddawać się. Warto być wiernym. Więc „Bądź wierny Idź”¹¹.

Źródła:

1. Maria Nurowska, „Pamiętnik znaleziony w Katyniu”, Prószyński i S-ka 2018
2. Józef Dowbor - Muśnicki, „Moje Wspomnienia”, Zysk i S-ka 2014
3. Henryka Wolna-Van Das, „Spotkania z Janką: biografia beletryzowana”, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smołki 2010



4. http://www.swm.w.szu.pl/index.php?id=artykuly_janka_lewandowska_kobieca_ofiara_katynia
5. <https://ciekawostkihistoryczne.pl/2018/02/05/kim-byla-jedyna-kobieta-ktora-zginela-w-katyniu/>

¹⁰„Przesłanie Pana Cogito” Z. Herbert

¹¹„Przesłanie Pana Cogito” Z. Herbert